



Dobra zabawa?

O Janku, Olku i Piotrku wszyscy mówią Trzej Muszkieterowie – chodzą do jednej klasy, grają w piłkę w jednej drużynie, mieszkają po sąsiedzku. Spędzają ze sobą sporo czasu - zarówno w szkole, jak i poza nią. Nigdy się nie nudzą – zawsze mają mnóstwo pomysłów, jak spędzić wolny czas. Pewnego dnia Olek przyszedł do szkoły z bardzo zadowoloną miną:

- Chłopaki!- krzyczał od progu - znalazłem super miejsce na nasze zabawy!!! Dziś po szkole, o 15 zbiórka pod moim domem. Pojedziemy rowerami.

Chłopcy ledwo mogli usiedzieć do końca zajęć. Po lekcjach szybko wrócili do domu, zjedli obiad i punktualnie o 15 stawili się w umówionym miejscu.

- Gdzie jedziemy? - pytali Olka, który z tajemniczym uśmiechem odpowiedział: - Zaraz się przekonacie! Na głowę kaski, na ręce odblaski i w siną dal ekipa gna! - wykrzyknął ich ulubione zawołanie i ruszył.

Każdy z chłopców był wyposażony w kask i odblaski – poprosili rodziców, aby kupili im takie same – czuli się jak drużyna i nie narzekali jak niektórzy ich koledzy, że to zbędne – w końcu w szkole pani mówiła wiele razy, że należy dbać o bezpieczeństwo na drodze.

Po 10 minutach dotarli.

- No i panowie: tadadadam! Jak Wam się podoba? - Olek z dumą zaprezentował kolegom swoje znalezisko: stara, nie ukończona budowa, sterczące z ziemi ściany, nawet jedno piętro z przystawioną do balkonu drabiną, jakieś druty, krzaki, na ziemi mnóstwo nikomu już niepotrzebnych sprzętów.

- Tutaj to dopiero będzie można urządzać bitwy – zachwycał się Janek – jesteśmy daleko od domu, nikt nam niczego nie zabroni, nikt nas nie usłyszy. Tyle rozrzuconych cegieł, wybudujemy super warownię. Raj na ziemi, chłopaki!

- Nie byłbym tego taki pewny – Piotrek nie podzielał radości przyjaciół.

- Ale dlaczego? – zapytali jednocześnie Olek z Jankiem.

• • •

Kasia mieszka w małej wsi. Nie ma w niej żadnego domu kultury ani innego miejsca, gdzie można byłoby ciekawie spędzić wolny czas. Dlatego też dzieciaki wymyśliły sobie swoją własną świetlicę „Pod wielkim dębem” – na końcu ich wioski jest duży plac, a na jego środku rośnie wielkie drzewo – tam przyjeżdżają rowerami wszystkie dzieci z okolicy i spędzają popołudnia. Jest dużo miejsca, żeby pograć w piłkę, latem rozłożyć koce; dorośli wybudowali plac zabaw, ustawili ławki i stoły – można na nich rysować, urządzić piknik albo pograć w różne gry. Często przyjeżdżają też wolontariusze z pobliskiego większego miasta i organizują dzieciakom zabawy. Od kilku dni pojawia się na placu jakiś obcy mężczyzna – nigdy go do tej pory nie było w okolicy. Przyjeżdża motorem, jest bardzo miły – opowiada Kasia – pozwala posiedzieć na motorze, starszym chłopakom obiecał nawet przejażdżki po okolicy. Zadaje dużo pytań. Chce wiedzieć, gdzie kto mieszka, jak daleko ma do domu. Kim są rodzice, czy odbierają dzieci ze szkoły, kto wraca sam. No i zawsze przywozi różne drobne upominki oraz dużo cukierków, którymi częstuje wszystkich bywalców placu zabaw. „Bardzo fajny pan” – na początku pomyślała Kasia – „opowiem o nim naszej wychowawczyni”.

- ...no i wie pani, on jest taki miły i szlachetny – nawet powiedział nam, żebyśmy nie mówili dorosłym o tych jego wizytach, chyba chce działać, jak niewidzialna ręka – zakończyła swą opowieść bardzo zadowolona.

Pani po wysłuchaniu opowieści Kasi wcale nie była zachwycona, nawet chyba się trochę zaniepokoiła. Dziewczynka zdziwiła się – przecież należy się cieszyć, że ktoś do nich przyjeżdża i zupełnie bezinteresownie spędza z nimi czas.

Po południu wszyscy byli już na placu. Ich nowy znajomy znowu się pojawił, widać było, że się już zadomowił na placu i zyskał sobie sympatię bawiących się na nim dzieci. Właśnie miała się zacząć jakaś świetna zabawa, gdy Kasia zauważyła nadchodzącą od strony przystanku nauczycielkę. „O, nasza pani, nasza nauczycielka idzie! Chyba chce pana poznać. Dziś jej o panu opowiadałam!”

Mężczyzna wcale nie podzielał zadowolenia dziewczynki, wręcz przeciwnie – zmarszczył czoło, burknął tylko „i po coś to zrobiła, niemądra dziewucho?”, w pośpiechu wsiadł na motor i z piskiem opon odjechał.



• • •

Rodzice Adama budują nowy dom. Chłopiec bardzo lubi podpatrywać, co się dzieje na budowie – jest tam tyle ciekawych sprzętów i narzędzi, ciągle coś się dzieje. Nie wiadomo, dlaczego za każdym razem, jak Adaś znajdzie się na budowie, ciągle ktoś go stamtąd przegania mówiąc, że to nie miejsce dla dzieci, to nie plac zabaw, że najlepiej niech się pobawi z rówieśnikami.

„A przecież mógłbym pomóc. Jestem całkiem silny i wyrosnięty jak na swój wiek”
- Adaś nie rozumie decyzji dorosłych.

Pewnego dnia rodzice Adama pojechali do miasta na zakupy. Adaś został w domu, odrabiał lekcje. W domu było cicho – młodsza siostra chłopca spała w ogrodzie, a babcia miło sobie gawędziła z sąsiadką zza płotu. Adam odrobił lekcje i właśnie miał iść do kolegi pograć w piłkę, gdy sobie przypomniał, że wczoraj na budowę przywieziono jakieś nowe sprzęty – postanowił je dokładnie obejrzeć – nadarzała się ku temu świetna okazja: robotnicy mają akurat przerwę obiadową, rodziców nie będzie jeszcze co najmniej przez godzinę. Chłopiec wymknął się po cichutku z domu i 5 minut później był już na budowie. „Uauuu, ale super!” – chłopiec aż krzyknął na widok urządzeń – „mogę sobie wypróbować i nikt mi w tym nie będzie przeszkadzał!”